

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dost. w poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych
nie wieszczą się

1932 r.

PRACZ

Piątek 30-go grudnia

№ 349

Senat Francuski a Emisja Bonów.

PARYŻ, 29.12

Uchwała komisji finansowej senatu, która mocą rząd jest upoważniony do emisji bonów skarbowych na sumę 3 a nie 5 miliardów franków, wywołała w kołach parlamentarnych żywe obawy, co do losu gabinetu Raula Boncoura.

Dzisiaj senat ma rozpocząć obrady nad projektem budżetowym, uchwalonym przed paru dniami przez izbę Socjalistyczną „Popularne” wyraża przekonanie, że gabinetowi Paul Boncoura grozi poważne niebezpieczeństwo obalenia.

Paul Boncour zamierza posłać wszystko na jedną kartę i będzie domagał się uchwalenia przez senat w całości wniosku o projekt budżetowy, a tem samem przywrócenia prawa emisji bonów skarbowych na sumę pięciu miliardów franków. Międzynarodowe koła wyrażają tem niemniej nadzieję, że ple-

num senatu okaże się bardziej ostrożne, niż komisja finansowa i nie poweźmie lekkomyślnie uchwały która spowodowałaby upadek gabinetu.

PARYŻ, 29.12

W trakcie wysłuchiwania oświadczenia Paul Boncoura przez połączone komisje finansów i spraw zagranicznych senatu, szereg senatorów wyraził zaniepokojenie wzrostem długu austriackiego. Inni senatorowie, między

którymi byli Barthou i Laval, podkreślili konieczność otrzymania od Austrii potwierdzenia zobowiązań w stosunku do kwestji Anschlussu.

Paul Boncour w odpowiedzi podkreślił znaczenie polityczne pożyczki, która pozwoli na otrzymanie potwierdzenia zobowiązań austriackich. Premier francuski wskazał również na znaczenie utrzymania równowagi finansów austriackich dla Europy.

W sprawie rewizji granic wschodnich Rzeszy

BERLIN, 29.12.

Radjostacja t. zw. pogranicza wschodniego urządziła wczoraj wieczorem specjalne słu-

chowiska propagandowe na rzecz rewizji granic wschodnich Rzeszy.

Słuchowisko transportowane było przez wszystkie stacje niemieckie.

Na program złożyły się cytaty germanofobicznej prasy amerykańskiej i angielskiej oraz enuncjacje polityków zagranicznych w rodzaju Lorda Rothermera i Gustawa Herve, wypowiedziących się za rewizją granic wschodnich.

Powołano się przytem na Romana Dmowskiego, twierdząc iż również on uważa t. zw. korytarz za niemożliwy do utrzymania, a jeżeli Prusy Wschodnie mają pozostać przy Niemczech, to muszą otrzymać i obszar korytarza.

Przemówienia m. in. majora Grosseggo i dialogi dostosowane były do tonu propagandy rewizjonistycznej niemieckiej.

Równocześnie berlińska prasa prawicowa ogłasza alarmowe artykuły opatrzone tytułami: „Szalona granica na Wschodzie” (Tag), „Walka o korytarz” (Boersen Ztg), „Rewizja granic wschodnich — w nowym roku musimy również zawsze o tem pamiętać” (Deutsche Ztg).

Organ wszechniemiecki pisze: — Dla nas Niemców istnieje tylko jedno rozwiązanie, a mianowicie Wolne Miasto Gdańsk wraz z całym korytarzem od Tczewa aż po Gdańsk musi powrócić do Niemiec. Korytarz wistany musi przypaść z powrotem macierzy niemieckiej. Co utraciliśmy nie powinno pozostać na zawsze utracone.

Ujęcie fałszerzy 100 złotych

przez policję poznańską

POZNAŃ, 29.12. (tel. wł.). — W dniu

wczorajszym donosiliśmy o zlikwidowaniu w Poznaniu szajki fałszerzy banknotów 100 złotych. Obecnie wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły tej niezwyklej afery. Okazuje się, że jeszcze w środę przedświąteczną aresztowano w Gnieźnie niejakiego Andrzeja Henschkego, zamieszkałego w Poznaniu przy ulicy Marszałka Foch 15. Jednocześnie aresztowano Konstantego Kaniewskiego, z Piekara w pow. gnieźnieńskim. Obydwaj aresztowani oskarżeni są o puszczanie w obieg fałszywych banknotów 100 złotych za nabywaną trzodek chlewną. Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły do ujęcia głównego przywódcy fałszerzy banknotów 100 złotych, Niko Krzyżana, zamieszkałego w Poznaniu przy ulicy Piaskowej 3.

Cała akcja fałszerzy banknotów 100 złotych zakreślona została na niezwykle szeroka skalę, albowiem oprócz Krzyżana aresztowano właściciela domu w Poznaniu, przy ulicy Głównej 58, Jankowskiego, który podjął się finansowania akcji fałszywych pieniędzy. Jednocześnie z Jankowskim, do fałszerstwa przystąpił Roman Sławiński, stolarz z

zawodu, właściciel domu w Koziegłowach. Jak wykazało dalsze dochodzenie, Jankowski zakupywał potrzebne do podrabiania pieniądze przybory, jak aparaty fotograficzne, cynk i drukarnię ręczną, które lokował w swym mieszkaniu. Po pewnym czasie cały warsztat przeniesiono do Koziegłowa, do mieszkania Sławińskiego. Jak ustaliło dalsze śledztwo, fałszywe banknoty 100złotowe rozpowszechniła żona Krzyżana oraz Michał Mazurkiewicz, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Kolejowej. W czasie rewizji, przeprowadzonej u Krzyżanów, znaleziono 15 fałszywków gotowych do puszczania w obieg, oraz wszelkie przybory i chemikalia. U Ludwika Jankowskiego znaleziono 800 sztuk fałszywych banknotów 100złotowych, niezupełnie jeszcze wykończonych.

Wszystkich aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który zarządził areszt prewencyjny. Zaznaczyć należy, że głównym organem bandy fałszerzy pieniędzy był Krzyżan, już 3-krotnie karany za fałszerstwo pieniędzy, przyczem karierę swą rozpoczął w 1908 roku, za czasów niemieckich podrabianiem 20-markówek.

Niezwykła historia milionowego spadku.

Połowe spadku ma otrzymać pewien warszawianin

Od paru dni w Warszawie bawi dwóch Francuzów którzy przyjechali dla załatwienia niezmiernie ciekawej sprawy spadkowej.

Przed kilku tygodniami w pobliżu Paryża zmarł 64 letni rosyjski emigrant M. Przed rewolucją był on moskiewskim kupcem i posiadał olbrzymią fortunę. Podczas przewrotu bolszewickiego przebywał w Moskwie sam, gdyż starszy jego syn, oficer carskiej armii był w niewoli w Niemczech, zaś młodszy uciekł na Ukrainę. Więcej dzieci, jak również żony M, nie miał.

Jak bardzo wielu kupców moskiewskich cały swój olbrzymi majątek posiadał M, w towarach zaś znaczną część gotówki przechowywał zakopana w parku własnej willi w pobliżu Moskwy. Widząc, co się dzieje, stary kupiec na kilka dni przed obcięciem władzy przez bolszewików podjął w bankach wszystkie swoje pieniądze, część bardzo nieznaczną przekazał do jednego z zagranicznych banków, za resztę kupił złote monety, dolary i funty angielskie. Jednocześnie sprzedał wszystkie swoje składki z towarami, kupując za otrzymaną gotówkę brylanty, szmaragdy, perły i inne cenne kamienie oraz złoto i platynę w sztabach. Ogółem zebrało się przeszło 2 miliony dolarów.

Olbrzymi ten skarb M. spakował w wielkich puszkach z grubej blachy zalutował je i wystawił do osmolonej skrzyni, którą zakopał głęboko w swoim parku. Wszystko to zrobił bez niczyjej pomocy.

Mijał czas. Przy końcu lata 1919 r. armia gen. Denikina stanęła o 150 klm. od Moskwy. M. był pewny, jak zresztą i inni, upadku bolszewików. Nadzieje te, jednak, zawiodły, czerwoni zwyciężyli. Wtedy stary kupiec postanowił uciec za granicę. Tesknit do synów. Zresztą zaczęły mu dokuczać głód i rekwizycje. Zabrano mu dom z całym umeblowaniem w Moskwie, odebrano willę. Zdołał przekupić pewnego wyższego urzędnika, który ułatwił mu przedostanie się do Finlandji, a wkrótce dostał się do Paryża. Tu zastał starszego syna. Wyszukał również młodszego który z Ukrainy uciekł do Warszawy i tu się spotnił z Polką.

Stary zamieszkał w pobliżu Paryża samotnie, gdyż starszy syn znalazł sobie w Paryżu stałe zajęcie, zaś młodszy oświadczył, że w rodzinie z Polski nie wyjedzie.

Przekazane swego czasu do banku zagranicznego pieniądze dawały b. kupcowi możliwość życia skromnego jednak bez biedy.

W lipcu rb. M. zachorował. Przeczuwając bliską śmierć, zrobił szczegółowy opis miejsca, gdzie zakopał swój skarb. Wiedząc, jednak o tem, że synowie jego żyją z sobą w niezgodzie i obawiając się, że w razie odzyskania skarbu przez jednego z nich, drugi zostanie pokrzywdzony, wymyślił taki "trick". Arkusz papieru z opisem miejsca przechowywania skarbu przeciął po połowie. Jedną połowę doręczył synowi w Paryżu, drugą z odnowionym listem przesłał młodszemu synowi do Warszawy. W ten sposób bracia są w stanie odszukać zakopany w ziemi skarb tylko działając w zgodzie.

Odplyw złota z Francji

Według doniesień Financial News liczyć się należy w najbliższym czasie z poważnym wzrostem odpływu złota z Francji do Stanów Zjednoczonych. Dziennik podkreśla poważną stabilizację kursu marki, co zdaniem londyńskiej City spowodowane zostało zaobserwowanym po raz pierwszy od szeregu miesięcy częściowym powrotem niemieckich kapitałów z banków szwajcarskich i francuskich do Niemiec.

Ważnym gwałtem, że wzmocnienie się kursu

Wspomniani Francuzi przyjechali do Warszawy, ażeby z upoważnienia starszego M. przeprowadzić pertraktacje z jego młodszym bratem, który w międzyczasie uzyskał obywatelstwo polskie.

Po dojściu braci do porozumienia, Francuzi w ich imieniu zamierzają zwrócić się do rządu sowieckiego z prośbą o udzielenie pozwolenia na wydobycie skarbu z tem, że połowę bolszewicy będą mogli pozostawić sobie.

Współwłaściciele nieruchomości złodziejami

(a) W nocy na 25 grudnia r. b., dokonano włamania do składu Bolesława Kaźmierczaka przy ulicy Rzgowskiej 164.

Złodzieje przy pomocy tak zwanego świdra wyrzneli zamki drzwi wejściowych, wraz z drzewem, następnie zaś dostawszy się do wnętrza skradli cukier, mięso, słoninę i.t.p. artykuły wartości 2000 zł.

Powiadomiona policja wdrożyła niezwłocznie energiczne dochodzenie pod przewodnictwem Komendanta Posterunku P. P. w Chojnach p. Kurpińskiego.

Mięso skradzione u Kaźmierczaka było peklowane w beczkach i złodzieja po zrabowaniu go umieścili je w workach, wskutek czego lepki sps wyciekając pozostawiał ślady.

Kierując się temi wskazówkami policja podążyła po tropach złodziejskich, które doprowadziły do mieszkania 40-letniego Antoniego Kłysa, zamieszkałego przy ulicy Pryncypalnej 26, półwłaściciela tegoż domu.

Jouvenel ambasadorem
w Rzymie

PARYŻ 29 12

Rada ministrów postanowiła na swym wczorajszym posiedzeniu mianować senatora Henryka de Jouvenel ambasadorem w Rzymie na miejsce niedawno zmarłego ambasadora de Beaumarchais i zwrócić się do rządu włoskiego o udzielenie mu agrément. W myśl obowiązujących przepisów parlamentarzyści nie mogą zajmować bez rezygnacji z mandatu stanowisk dyplomatycznych ponad okres 6 miesięcy. Dlatego też senator de Jouvenel będzie mianowany na ten przeciąg czasu.

Inny ślad prowadził w kierunku mieszkania 25-letniego Stanisława Kłysa, przy ulicy Jagiellońskiej 105, brata Antoniego Kłysa.

W mieszkaniu obu Kłysów znaleziono część skradzionego łupu, tudzież zastano ich w chwili gdy dzielili mięso i rozsprzedawali między znajomych.

Obu Kłysów zatrzymano i równocześnie wszczęto dalsze dochodzenie, w kierunku ujawnienia pozostałych współników.

Dochodzenie te doprowadziły do ujęcia trzeciego sprawcy, którym okazał się 54 letni Józef Kaźmierczak, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 199 krewny okradzionego Kaźmierczaka.

U Kaźmierczaka znaleziono pozostałą część skradzionych przedmiotów.

Wszystkich trzech złodziejasków aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

—oo—

Atrakeja choinkowa

W czasie świąt wydarzył się w Kopenhadze trzęsliwy wypadek.

Mianowicie gdy w pewnej rodzinie, jeden z młodych ludzi w czasie uczy wigilijnej wyszedł do drugiego pokoju, gdzie miał zapalić choinkę, rozłożyć podarunki oraz odegrać rolę według obyczaju duńskiego św. Mikołaja, pozostał biesiadnicy usłyszeli nagłe krzyki: „Na pomoc”. Myśląc, że to ów młody

człowiek krzyczy tylko tak na żarty nie reagowali wcale na to. Dopiero gdy po pewnej chwili rozpaczliwe krzyki nie ustawały wszyscy wpadli do pokoju i ujrzeli nieszczęśliwego, młodego człowieka stojącego w płomieniach.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

—oo—

Walka z zachłannością i lektrycznością

Jak już donosiliśmy, dziennik paryski „Le Temps” w nrze z 22 grudnia rb. wyraził opinię, że decyzją komisji rozjemczej o obniżeniu ceny prądu jest sprzeczna z decyzją arbitrażu międzynarodowego i że została zatwierdzona przez ministra Przemysłu i Handlu wbrew protestom Towarzystwa Elektryczności w Warszawie.

W konkluzji tej wiadomości czytamy:

„Autorytety najbardziej miarodajne w zakresie prawa międzynarodowego uważają, iż rząd polski poważnie zaangażowałby swoją odpowiedzialność moralną i finansową, gdyby,

opierając się na swym stanowisku, powstrzymał się od natychmiastowego odwołania państwowych przez mianowaną przez ministrów przemysłu i handlu komisję środków.”

Jest rzeczą jasną, że wiadomość dziennika „Le Temps” jest inspirowana przez Towarzystwo Elektryczności w Warszawie.

Chcąc wyjaśnić tę sprawę, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych znawców koncepcji udzielonej Towarzystwu Elektryczności i związanych z nią spraw na terenie międzynarodowym.

Informator nasz jest zdania, że atak dziennika „Le Temps”, składający odpowiedzialność moralną za uchwały komisji rozjemczej na rząd polski, jest bardzo dziwny. Pożatem informator nasz uważa, że cała sprawa Towarzystwa Elektryczności wkracza w dziedzinę stosunków międzynarodowych i przetrzona została z ministerstwa przemysłu i handlu do ministerstwa spraw zagranicznych. Nie ulega przeto wątpliwości, zdaniem naszego rozmówcy, że Towarzystwo Elektryczności zdołało wciągnąć w sprawę koncesji swej prądu czynnik francuski, które wywierają na rząd polski w kierunku rewizji uchwały komisji rozjemczej, zniżającej cenę prądu na elektryczność.

—oo—

Znierządzenie Krenlu.

Moskwa, wschodnia wędka stolic Euro-
py, czyni wrażenie sędziwej „baryni” prowincjonalnej, baryni w jaskrawym kokoszniku, z pod którego łyskają skośne, azjatyckie oczy.

Dostojna patyna i barwny egzotyzm, co więcej, brak szablonu, który doprowadza do rozpacz na Zachodzie.

Niema tu szerokich arterij nowoczesnych zanemicznymi zieleńcami, ani wyciągniętych pod strzechulec pudeł kamiennych. Moskwa nie raczy nas wymuskaniami nowinkami urbanistycznymi, ale za to podaje na dłoni swe serce pulsujące — Kreml prastary, krwawa warownia Iwana Groźnego.

Labirynt zaułków i ciasnych uliczek, przez tykanych gęsto fasadami pałaców, bojarskie dworzyszczka i ciche monastery opasuje zębaty mur forteczny, równie krwawy, jak w owych czasach, kiedy zlewały go świeżą posoką ofiar „opryczniny”.

Dzisiaj siedziba biurokratycznych bojarów służy innym, „czerwonym” władcom. Ale w Krenlu nie tylko rezyduje rząd; jest to również siedziba starszyny — sowieckiej „arystokracji”.

Otrzymać mieszkanie w Krenlu — toż to marzenie urzędnika sowieckiego na wyższym szczeblu kariery. Przybycie prowincjalca na dwór Ludwika XIV nie było witane z taką emocją...

Wakans w najlichszym budynku mieszkalnym Krenla równa się wygranej na loterii. Dla zdobycia jednej izdebki puszcza się w ruch protekcję, podstęp, pochlebstwo: istic dworskie stosunki!

W czasach Lenina „śmietankę” Krenla stanowiła jego „sitwa”, z którą odbywał tułaczkę „podziemną”. Stalin wyraźnie bojko tuje starą gwardję. Dzisiaj więc rezydują tu tylko druhowie nowego dyktatora, jakieś zakazane typy z wielkimi wąsiskami, o cerze barwy piernika i chytrych oczkach czarnych, jak ziarenka kawy. Prócz tej azjatyckiej kamaryli dostojne mury Krenla goszczą jeszcze groźną sforę komisarzy, urzędników i starszyny G. R. U.

Posłuch panuje idealny: wystarczy nierozważne słówko i eksmisja gotowa — bezapelacyjna!

Spróbujmy wdrzeć się na chwilę w tajniki życia tego swoistego ghetta. Wejdźmy po szerokich, wielce niechlujnych schodach któregoś z gmachów urzędniczych, w apartamenty komisarza.

Jesteśmy w apartamencie komisarza, po ściankach zasłana pysznym kobiercem bucharskim, po kątach stoją filigranowe krzeselka inkrustowane — autentyczny empire — z nieprzebranych zapasów byłych rezydencji carskich. Wielki portret Lenina w towarzystwie płóciastych mistrzów flamandzkich. Obok salon, wybity jedwabiem, zarzucony, dla odmiany, wczesnymi „Ludwikami”. Serwantki pełne serwskiej porcelany, wśród której tłoczą się odyndarne kufle „maße in Germani”.

Gabinet świeci pustkami, natomiast w salonie żona towarzysza komisarza przyjmuje grono pań południową herbatką. Zurnale paryskie krążą z ręk do rąk. Trzeba dodać, że są to rączki wypielęgnowane, z paznogiemi, czyniacemi konkurencję wielkim diamentom pendentifów.

Na znak pań domu towarzystwo przechodzi do jadalni. Na stole, rosyjskim zwyczajem, szumi wesoło samowar. Zony dostojników rzucają się ochciwie na zastawione smakołyki. Etykieta nie wzbrania pożywiać się solicznie dosyć w tym jedynym zakątku zamieszkałości.

— Cudowna ta etola gronostajowa — robi uwagę jedna z „towarzyszek”, przyglądając się sąsiadce.

— Ietotnie. Była własnością carycy.

— Mąż mój posiada złotą papierosnicę Mikołaja — nadmienienia skromnie inna dama.

Następnie rozmowa schodzi na projekty

wakacyjne. Jedna z pań uskarża się, że w tym roku będzie zmuszona spędzić w takiej „dziurze”, jak Krym.

— Co za szkoda! A więc jednak nie dostaliście urlopu kuracyjnego?

— Nie, bo towarzysz Enukidze...

Na dźwięk tego nazwiska w pokoju robi się cisza. Enukidze... najbliższy przyjaciel Stalina, od którego zależy... łaska i niełaska.

W tym czasie, gdy damy gwarzą wesoło, mężowie ich urzędują przy niezliczonych szklankach herbaty, po skończonej służbie...

Po skończonej „służbie” pokrzepiają się w wielkiej restauracji zarezerwowanej specjalnie na usługi Krenla.

Po ulicach mkną rządowe samochody; niekiedy stają na baczność przed dygnitarską chorągiewką Stalina, Mołotowa, czy Woroszyłowa, jadących „do siebie” na wilegaturę. Zato Litwinow nie rusza się z domu: jest to poczciwy mieszczuch, który najchętniej spędza czas w piżamie i pantoflach, słuchając przez radio Mozarta i Beethovena.

Jeszcze inni spieszą do teatru; tam, uzbrojeni w lornetki, będą polować na piękne

dziewczeta z chóru. A są to przeważnie tajne funkcjonariuszki G. P. U., które dzięki przyjaźni z dostojnikiem, mają możność dostarczać cennych raportów z intymnych przeżyć swych protektorów. Ci, którzy strzegą, są również strzeżeni!

Każdy z władców Krenla odznacza się odrębnym gustem: Lunaczarski popiera dramat, operę i lubi żywe „nowalijki”.

Jedną z nich jest jego obecna żona. Echo nocnych zabaw w studio Izadory Duncan rozbrzmiewało swego czasu w skandalicznych anegdotach wysakiego Krenla.

„Starosta” Kalinin woli lepszą muzę: mówi, że pewnego razu, jadąc z divą operetkową, odkrył autem, został przychwycony przez wynędzniały tłum Gaby nie interwencja policji, nie byłoby się obeszło bez krwawych ekscesów. Nazajutrz Kalinin, ze zmytą głową, musiał uroczyście przyrzec, że nie będzie wystawiał swych miłostek na widok publiczny.

Tak oto żyje i bawi się garstka pasażerów, żerujących na 150 milionach wynędzniałych rubli.

Ucieczka z tonącego okrętu

Na początku b. r. 350 inżynierów amerykańskich opuściło Bolszewję. Obecnie nowa ich partja, złożona z 17 osób, wyjechała z radością z osławionego „raju”. Korespondent „Telegraph-Expressu” miał możność rozmawiania z nimi, gdy przejeżdżali przez Berlin. Przewodniczący grupy, p. Sydney Morell na zapytanie dziennikarza, czemu obecnie opuszczają Sowiety, odpowiada wyczerpująco:

„Wyjeżdżamy z ZSSR, po dwuletnim tam pobycie. Z początku rząd wypłacał nam gaże w dolarach i nie mogliśmy się skarżyć na żadne braki. Ale atmosfera, panująca w fabrykach, odrazu była nieprzyjemna. Robotnicy z wielką niechęcią odnoszą się do cudzoziemców. Bardzo prędko zorientowaliśmy się, skąd ta niechęć. Przybyli z zagranicy otrzymują wszystko, co jest do życia koniecz-

ne. Tymczasem obywatele „raju” chodzą głodni, obdarci, bezdomni.

Na początku jednak tego roku gaże nasze zaczęły się zmniejszać, poza tem nie otrzymaliśmy ich w dolarach, ale w walucie sowieckiej, co wynosiło 5 dolarów miesięcznie. Nie wydawano nam mięsa, masła i jaj. Byliśmy zmuszeni kupować te produkty na targu i to z wielkimi trudnościami po bajecznie wysokich cenach. To wszystko zdecydowało nas do opuszczenia tego kraju, w którym ludność cierpi niedostatek, a cudzoziemiec stale drży o swoją skórę”.

Kończąc swe opowiadanie, p. Morell dodaje, że około 500 inżynierów amerykańskich przygotowuje się do wyjazdu z Rosji sowieckiej.

Niezwykła przyczyna samobójstwa.

W Londynie pewien młodzieniec popełnił razem ze swą narzeczoną samobójstwo przez odskrobanie kurków z kuchenki gazowej.

Sledztwo, przeprowadzone w celu stwierdzenia przyczyn tego rozpaczliwego kroku dało wyniki nieoczekiwane. Oto, w skrzynce pocztowej, przybitej do drzwi mieszkania samobójcy, znaleziono pocztówkę, która przy wkładaniu jej do skrzynki zaczęła się o gwóźdź i zwinęła tak, że przy otwarciu skrzynki nie można było jej dostrzedz.

A pocztówka ta zawierała odpowiedź na list, wystosowany przez młodzieńca, pozostającego przez czas dłuższy bez zajęcia, do pewnego budowniczego z prośbą o pracę, a w której budowniczy ofiarował prosiącemu pracę w charakterze polerownika.

Jak się okazało, młodzieniec pokładał ostatnią swą nadzieję właśnie w odpowiedzi przychylniej na swą prośbę, aby poślubić na-

rzeczoną. Gdy zaś mijał dzień za dniem, a odpowiedź nie nadchodziła, postanowił rozpaczony odebrać sobie życie razem z narzeczoną.

Tak więc, złe przybita skrzynka pocztowa stała się powodem śmierci dwojga ludzi!

—o0—

Na Sylwestra!

„Reine des Reinettes” — 1 mi - sec

Makowskiego z Kruzwicy

pomoże nam utopić troski minionego kryzysu w POLSKIM szampanie!

Tajemniczy dokument???

Rysy.

„Bunt Młodych”, organ sanacyjnego ugrupowania młodzieży mocarstwowej, dowodzi, że Stronnictwo Narodowe nie stanowi właściwie opozycji w stosunku do sanacji, nastrojonej również nacjonalistycznie.

„Posłowie B. B. z Małopolski Wschodniej — pisze „Bunt Młodych” — są nacjonalistami równie zagorzałymi, co posłowie z endecji. Wojewoda, robiący „pacyfikację”, nie tylko dorównał, ale przeszedł Stanisława Grabskiego. Różnica jedynie natury faktycznej, nie ideowej; endecja była i jest obozem ludzi słabych, „sanacja”, a raczej jej trzon leży u główny, był i jest obozem ludzi silnych. Endecja

decy bali się zawsze socjalistów w sejmie, sanacja się ich nie bała. Konkretyzujemy: pod względem narodowym sanacja jest równie „narodowa”, równie szowinistyczna, równie nacjonalistyczna, co endecja. Różnica co najwyżej ta, że sanacja zrobiła pacyfikację, endecja marzyłaby tylko o niej, bojąc się ją przeprowadzić.

Opozycją w znaczeniu ideowym, opozycją pod względem treści zaczynamy być my, mocarstwowcy.”

Zdaje się jednak, że ze strony tej początkującej opozycji sanacji nie grożą poważniejsze niebezpieczeństwa.

NIEZWYKŁE TOWARY.

Prasa angielska podaje, że przy ujściu Tamizy stoi obecnie kilka okrętów, naładowanych dziwnymi wyrobami, jak to: ogony kangurów z Australji i ozory jeleni z Kanady, używane przez gospodynie angielskie do gotowania zupy.

Ekstrakt z gruczołów kotów arabskich. Produkt ten jest dosyć rzadki i nader drogi, kosztuje 2 f. ster. uncja. Używa się go do fabrykacji najsubtelniejszych i najdroższych gatunków perfum.

Kilka skrzyń kwiatów „Czenczerincki” z

Afryki Południowej. Kwisty te nazywają się tak dlatego, że taki właśnie dźwięk wydaje wiatr, unoszący się nad łąkami, usianymi przez te kwiaty.

„Krew smocza” z Ameryki Południowej stanowiąca wyciąg z rzadkiej rośliny tropikalnej i używana przy fabrykacji farb.

50 tonn wody morskiej, importowanej w cysternie z południa Francji i przeznaczonej dla ryb tropikalnych, znajdujących się w londyńskim Zoo.

„Benzoin” z Sumatry — dla chorych na płucę, tłuszczy rekina z Jokohamy, masło grzybowe z Petersburga.

Przywiezione też do Londynu pierwszy ładunek żywych zółwi, który dotarł tu dopiero po kilku latach podróży. Zółwie te pochodzą z Afryki i były żywione w drodze rybami, trawą i mięsem.

SZCZERY.

— Jakże ci smakuje nasze wino?
— Akurat jak należy, bo gdyby było gorsze, jak jest, nie piłbym go, zaś o ile byłoby lepsze — napewno wypiłbym je sam i mnie nie zapraszał

SEDZIOWIE.

Set raz Pon Jezus ze Swientym Piotrem Pawłem¹⁾ bez las i spotkali ig zbójnicy.

To było kajsi w górak, na Luptowie, cy kajsi.

— Nieg będzie pojalony — powiada Pon Jezus i ukłonił sie kapeluszem.

— Nieg będzie na wieki wieków. Jamen — pado harnaś zbójceki, herst.

— Ka idziecie?

Kciał Pon Jezus cosi rzec, ale mu Swienty Pieter Pawel niedał, ba pilno gwarzy: — Po pytaniu,

Ze to niby po prośbie, wiecie, szi.

A to bez to, bo widział torby, a lakomy był, jako to z biednego stanu, choć i Swienty.

Przypatrzył się do nik obu harnaś do brze i pado:

— Pojście s nami.

I obrócił sie do swoik towarzysów i gwarzy:

— Ten stary będzie dobry torba nosić i drwa nosić i drwa rabać, a ten młody ogień klasć i posługować koło jada.

I pyta sie: — Idziecie?

Skrobnon sie Swienty Pieter za uchem, bo poznł, ze to zbójnicy, zbroja na nik była flinty, ciupagi, nie rzec mu sie to widział, jako Swientemu, ze zbójnikami chodzić, a jesce z hane Jezusem wraz. Ale sie ta moc za uchem nie skrobał, ba sie bał, i patrzy do Pana Jezusa, co będzie?

A Pon Jezus kiwnon głowom i pada:

— Dobrze.

Straśnie sie to cudnie²⁾ Swientemu Pietrowi Pawłowi zdało, ale sie przeciw nie śmieł. Jedno sie zbójników bał, drugie Pana Jezusa słuchać musiał.

Zaraz mu torbe na plecyc przypigni, a Pon Jezus no Sakwe z hlebe dostał. Mało miał jeść, bo zdaleka śl.

Idom.

Usli kęs drogi, gorąc piók, polegali³⁾ zbójnikowie do cienia i pośpali sie.

Gwarzy Swienty Pieter Pawel do Pana Jezusa:

— Uciekajmy, bo jesce do kłopotu przy nik przydzieme.

Ale Pon Jezus kiwnon głowom, ze nie. Kie sie zbójnicy pobudzili, idom dalej. A bylo tyk zbójników trzek.

Ku wiecorowi poceno nybiac⁴⁾ jedzenia.

1) Sw. Piotr Pawel i w podaniach ludowych często jedna osoba.

2) Ta i Pon Jezus co nieco zjad, a Swienty

3) Dziwnie.

4) Pukładali się.

5) Braknąć.

Pieter Pawel se nie załował jeść sie isytkiem fećalo, co jnze marli o głodu idący.

A tu patrzom — lezy pod drzewe staty cłowiek.

— Coz ci to? — pyto harnaś.

— Głodnyk jest — pado ten staty.

I ten zbójnik dał mu swój kawolek hleba ostatti, co go jesce sowany miał.

Idom dalej, bez pola, pbeon prac grać z lodem, a zimno przysło takie, co cudl

Patrzom: zaś dziecko mało w polu płace.

— O coz płaces? — pyto sie go drugi zbójnik.

— Zimno mi.

I ten drugi zbójnik sjon ze sobie kózuch i odział to dziecko i w kosuli ino ostał, jaze go trzesło.

Idom zaś znova dalej, patrzom: dom go re. Dzieci płacom, wołajom: mamol mamol!

I trzeci tyk zbójników hipnon w ogień i wyniós dzieciom matke z pośród płomienia, jaze włos osmendziel.

Posli dalej i zaśli do jednej karcymy przemocować. A tam ig kacmorka poznala i poslala odkoz do wójta, do ryktara⁵⁾. Przyleciał wójt z przysiężnemi⁶⁾ i z ludziami i tyk zbójników powiazali. A s niemi i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem.

Wyprowadzili ig z karcymy, zawiedli ku spiklerzowi gromadzkiemu i han⁷⁾ ig zawarli.

Swienty Pieter Pawel wzion plakać i go do pocichu do Pana Jezusa:

— No, nie padałek Ci, Panie Jezu, ze jesce przy tyk huncfutak do kłopotu przydzieme? Noto my już w nim, Cos teroz będzie?

A Pon Jezus nie mówi nic, ino palcém po ziemi pisal.

Na drugi dzien rano wójt tyk zbójników i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem do miasta na wozie zawięzli. Do sądu.

Obstompily ig zlandary w sądzie, hajducy węgierscy, i pomiedli ob sądowej sale, a tam na stolcak siedzieli sędziowie. Było ig samo, tak jak i tyk zbójników, trzek.

— Wycie kradli? — pyta sie nóstarsy sędzia.

— My.

— Wycie podpalali?

— My.

— Wycie zabijali?

— My.

A o Pana Jezusa i Swientego Pietra sie nie pytal, bo ci zbójnicy zaraz podzieli, ze ig po drodze ze sobom zajeni i ze musieli s nie mi isć kcęcy niekcęcy.

— Co im sądzić? — pyto sie ten nóstarsy sędzia sędziego po prawej rency.

— A ten, niewiele myślący, pado:

— Smierzc.

— Sędziego.

— Z ławnikami.

— Tam.

— Co im sądzić? — pyto sie ten nóstarsy sędzia sędziego po lawej rency.

A ten niewiele myślący pado:

— Smierzc.

— Wy trze będziecie wisiec — pada nóstarsy sędzie do zbójników — a wy dwa możecie isć do domu — zas sie obyrtnon na Pana Jezusa i Pietra Pawła,

Swienty Pieter Pawel sie zaroz z lawy porwał, isć gotowy, ale Pon Jezus sie schylił i po podłodze palcem pisal.

— Coz pises? — spytał sie go główny sędzia. A oni nie poznali nic, jeze to Pon Jezus, ani ci sędziowie, ani niwto inny.

— Risem was wyrok — pado Pon Jezus;

— Jakoz to nas wyrok sędziowski po kurzu po podłodze palce pises?

A Pon Jezus dzwignon głowę i rzók: — Coś wczora wiecór zrobiel?

Zbladnon ten sędzia, jaze zbielal na twarzy, a Pon Jezus powiada:

— Głodnegoś kije ode dzwierzycy twobik odegnal.

Pojrzeli na niego jego dwa kolegowie i sytku w izbie, a Pon Jezus zaś sie do tego po prawej rency odzywł:

— Coś wczora wiecór zrobiel?

Zbladnon ten sędzia, jaze zbielal na twarzy, a Pon Jezus powiada:

— Dziecko małe jes bil, jaze krwiom zesło.

Pojrzal na niego, jego kolega i sytku w izbie, a Pon Jezus powiada:

— Matke jes własno z domu wygnal.

Pozteli na dlęgo sytku w izbie. I stalo sie ticho w izbie sądowej, ze jaze kuby brzęcć beło slyhać.

A Pon Jezus wtedy stanom na nogi i obyrtnon sie ku Swientnemu Pietrowi i pado:

— Pojdźmy tustela.

I swiatło mu ponad głowom zagorzało, a ci zbójnicy piersi Co poznali, iz jest Pon Jezus, i padli na kolana wołajacy:

— Panie Jezu, Ojcie swiata, pżegnaj nas!

I Pon Jezus krziz nad niemi ucynil, a a eni zamienili w trzi drzewa jablonne.

Pote zaroz ze Swientym Pietrem Pawłem zniknon

I zrozumieli ludzie, jeze tu Bóg beł, i zburzili ten sądowy dom, coby w nim juz nik więcej po Panu Jezusowi nie sądziel, a przed jablonnemi drzewami postawili krziz i on do dziś han stoi.

A tyk trzek sędziów wygnali z miasta, Tak wej bywowało drzewiej, ale teroz ani zbójników niemas, ani Pon Jezus po swiecie nie hodzuje.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

KRONIKA

Budowa kolejki Łódź-Wisniowa Góra-Tomaszów

GRUDZIEŃ

30

Piątek

KALENDARZYK

Eugenjusza b.

Mistrz oszustów dolarówkowych

Przed sądem w Łodzi
Niezwyczajna transformacja dolarówki

Marjanna Szymańska zamieszkała przy ulicy Dolnej 11 nabyła jeszcze przed kilku laty dolarówkę i oczekiwała na wygraną.

Dnia 10 października rb. do Szymańskiej zgłosił się elegancki jakiś jegomość, który przedstawił się za wysłannika Gen. Dyrekcji Rozrytek Państwowych i oznajmił, iż na dolarówkę Szymańskiej padła wygrana w kwocie 1000 dolarów.

Szymańska oszołomiona została jak po porażeniu prądem elektrycznym. Gdy przybyły wyjaśnił jej, iż w celu rewindykowania wygranej sumy, winna przelać dolarówkę do Warszawy, Szymańska wyjaśniła, że nie umie pisać.

„Przedstawiciel” pomógł jej wypisać kopertę i włożył do jej wnętrza dolarówkę, następnie zaś polecił Szymańskiej przelać do Warszawy „expresssem poleconym”, w obawie by nie zaginął papierek przedstawiający już wartość 1000 dolarów.

Szymańska oszołomiona została jak po porażeniu prądem elektrycznym. Gdy przybyły wyjaśnił jej, iż w celu rewindykowania wygranej sumy, winna przelać dolarówkę do Warszawy, Szymańska wyjaśniła, że nie umie pisać.

Szymańska zorientowała się wówczas, iż padła ofiarą sprytnego oszusta. Zwróciła się

Dowcipny wierzyiciel.

Orzekł i wykonał areszt w sklepie.

(a) Kazimierz Gornacki właściciel sklepu kolonialno-spożywczego przy ul. Rzgowskiej 221 w swoisty sposób egzekwował należności od swych dłużników.

Jedną z klientek Gornackiego, Antonina Frankus zamieszkała przy ulicy Natalii 6 winna była kilka złotych za zakupione na kredyt artykuły.

Dnia 19 listopada rb. Frankusowa przy szła do sklepu Gornackiego tuż przed godziną 7-a wieczorem. Gornacki zamknął frontowe drzwi oświadczając iż obawia się spisania protokołu.

Frankusowa pozostała w zamkniętym sklepie. Po załatwieniu sprawunków Gornacki zapytał Frankusową kiedy zapłaci mu należność, a gdy ta oświadczyła, że narazie nie ma pieniędzy, podniesionym głosem oznajmił że aresztuje ją i tak długo trzymać będzie w zamkniętym sklepie, aż zapłaci mu dług. Zdaniem przytem z dłużniczki chustkę na pokrycie należności.

Frankusowa przez 3 godziny uwięziona była w sklepie pod czułą opieką sklepikarza, aż wyzwoliła ją policja która nadbiegła za alarmowania krzykiem uwięzionej.

Spisano protokół i dowcipnego sklepikarza pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi uznał 30-letniego Kazimierza Gornackiego winnym

Sprawą budowy kolejki dojazdowej Łódź-Wisniowa Góra-Tomaszów Maz. zainteresował się ostatnio kapitał zagraniczny, szczególnie szwajcarski, przyczem przeprowadzone zostały już wstępne pertraktacje między przedstawicielami Zarządu Twa Budowy kolejki, a przedstawicielami firm zagranicznych.

Kwestia gwarancji koniecznej przy publicznej subskrypcji akcji Twa, jak to podawaliśmy została załatwiona w ten sposób, iż Magistrat m. Łodzi zainteresowany również

w budowie kolejki udzielił swej gwarancji, zamierzając następnie wykorzystać nową linię przy zamierzonej budowie wodociągów, głów nie zaś centralnego kanału doprowadzającego wodę ze źródeł pod Tomaszowem.

Obecnie Zarząd Twa budowy kolejki pragnąc zapewnić powodzenie zamierzonej subskrypcji publicznej akcji Twa, wystąpił specjalną delegację do Warszawy.

Delegacja ta konferowała z przedstawicielami kapitału zagranicznego, w kwestii ewentualnego udziału przedsiębiorstw zagranicznych w budowie kolejki i osiągnęła już porozumienie.

W związku z tem przedstawiciele kapitału zagranicznego wyjechali do Paryża, gdzie porozumiewać się będą ze swymi mocodawcami, następnie zaś przybędą z powrotem do Warszawy lub Łodzi i z początkiem stycznia 1933 roku nastąpi ponowna konferencja, na której definitywnie ustalone zostaną warunki udziału kapitału zagranicznego w budowie kolejki oraz wysokość tego udziału.

Z chwilą uzyskania tego porozumienia, prawdopodobnie jeszcze w styczniu 1933 r. nastąpi rozpisanie publicznej subskrypcji akcji Twa, poczem rozpoczną się roboty wstępne nad budową linii kolejowej Łódź-Wisniowa Góra-Tomaszów.

Wkroczenie tajnej gorzelnii.

(a) Ostatnio na terenie powiatu Łęczyckiego zaobserwowano władze skarbowe pojawiającą się w handlu wódkę, pochodzącą z tajnej produkcji, którą rozprzedawały sklepiki oraz wędrowni handlarze jarmacznicy.

Wdrożone przez kontrolę Izby Skarbowej Łódziej dochodzenie i obserwacje doprowadziły do ujawnienia tajnej gorzelnii w zagrodzie Franciszka Józwiaka, we wsi Gostków tejże gminy, powiatu Łęczyckiego.

Gdy organa kontroli skarbowej wkroczyły

w nocy do zagrody Józwiaka nie zastały narazie nic podejrzanego, dopiero po bliższych poszukiwaniach znaleziono w oborze za specjalną zamaskowaną ścianą wejście do kryjówki.

Wchodzący kontrolerzy skarbowi zastali przy pracy Józwiaka i jego syna Stanisława, którzy byli zajęci dystylowaniem i nalewaniem wódki w butelki.

W kryjówce znaleziono dwa nowoczesne urządzone aparaty gorzelnicze mniejszego rozmiaru, specjalny aparat do dystylacji wódki, by odciągnąć niemiałą wań samagonu, tudzież aparat do mierzenia mocy alkoholu i ponad 100 litrów gotowego spirytusu, rozlanego już w butelki.

Znalezione przedmioty skonfiskowano. Franciszka Józwiaka i jego Syna Stanisława zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wypłata zasiłków sezonowcom

już się rozpoczęła

(a) Jak to podawaliśmy kwestja zasiłków dla zredukowanych obecnie robotników sezonowych została dzięki poparciu p. Wojędy wódki Jaszczółta definitywnie przesadzona na korzyść bezrobotnych i Fundusz Bezrobotnych przekazał kwotę 200.000 zł, na rzecz wypłacania przyznanych zasiłków.

Wypłatę uskuteczni Magistrat m. Łodzi za pośrednictwem biura miejskiego zasiłkowego przy ul. Zeromskiego.

W środę dnia 28 b. m. otrzymali już pierwsze zasiłki robotnicy sezonowi, którzy zatrudnieni w wydziale plantacji miejskich, w dniu wczorajszym robotnicy zatrudnieni w oddziale komunikacji, dziś zaś robotnicy z wydziału kanalizacji.

Nie wszyscy jednak robotnicy sezonowi otrzymają zasiłki, albowiem część z wśród sezonowców zaliczono do kategorii robotników stałych i obecnie w tym kierunku toczy się wymiana jednoznacznych wyjaśnień między Magistratem m. Łodzi i Ministerstwem Opie-

ki Społecznej, tak, że ostateczna decyzja nastąpi prawdopodobnie w pierwszych dniach stycznia 1933 r.

Kontrola przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych

(a) Izba Skarbowa Łódzka ze względu na to, iż dotychczas nie nadeszło zarządzenie Ministerstwa Skarbu w kwestji ewentualnego przedłużenia terminu nabywania świadectw przemysłowych i ustawowy termin kończy się jutro, czyni obecnie przygotowania do lustracji wszystkich przedsiębiorstw celem stwierdzenia, czy posiadają one właściwe świadectwa przemysłowe na rok 1933.

W tym celu obecnie są organizowane sekcje kontrolerów, które w nadchodzący poniedziałek dnia 2 stycznia 1933 roku przystąpią do generalnej lustracji wszystkich zakładów, zarówno handlowych jakoteż przemysłowych i rzemieślniczych.

Echa zabójstwa przy ul. Anny

Zabił męża poprzedniej narzeczonej

(a) W dniu 31 sierpnia r. o godz. 23 X Komisariat P. powiadomiony został o zabójstwie przy zbiegu ulic Gdańskiej i Anny. Po przybyciu na miejsce stwierdzono że zabił tym jest Franciszek Kielbik, zamieszkały przy ul. Leszno 52, zaś sprawcą zabójstwa Józef Marcelli Cybart zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 135.

Wszczęte dochodzenie na podstawie zbadanych naocznych świadków zajścia ustaliło, że około godz. 22.30, 2 jakichś osobników było się i tarzało na ziemi.

Przechodnie postanowili rozdzielić powaśnionych i oderwali znajdującego się na wierzchu. Jak się okazało był nim zabity Franciszek Kielbik pod nim zaś leżał z zakrwawioną twarzą Cybart.

Gdy Cybart podniósł się z ziemi Kielbik wyrwał się z rąk trzymających go i począł znów nacierać na Cybarta, krzycząc przytem „puście mnie, to jest zdrajca mego życia”.

W tym momencie Cybart dobył rewolweru i strzelił do Kielbika raniąc go w brzuch. Kielbik dał jeszcze dwa kroki wprzód w kierunku Cybarta, wówczas ten oddał drugi strzał, który nacierającego Kielbika trafił w serce i położył trupem na miejsce.

Zwłoki zabitego Kielbika przewieziono do prokuratorium, Cybarta zaś aresztowano i osadzono w więzieniu, następnie zaś po ukończeniu śledztwa zwolniono za kaucją.

W dniu wczorajszym Cybart zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi pod zarzutem zabójstwa Franciszka Kielbika z przekroczeniem granic obrony koniecznej.

Z personali oskarżonego wynika że jest on właścicielem zakładu elektrotechnicznego przy ul. Gdańskiej 135.

Na przewodzie sądowym Cybart przyznał się do zabójstwa Kielbika i wyjaśnił, że działał w obronie swego życia.

Dalej wyjaśnił, że wracając o godz. 22 dnia 31 sierpnia r. zauważył przy zbiegu ulic Gdańskiej jakiegoś osobnika, któremu w ręce coś błysnęło.

W pewnej chwili osobnik ten doszedł do niego z tyłu i zapytał czy nazywa się Cybart. Gdy odpowiedział twierdząco, osobnik ten uderzył go kluczem w głowę, tak że padł nieprzytomny. Osobnik zaś przycisnął go do chodnika i bił kluczem.

Bronił się, lecz nie mógł wskutek osłabienia dać rady napastnikowi, tak że jedynie dzięki przechodniom uratował się.

Podniósł się wówczas mimo osłabienia, a gdy osobnik wyrwał się z rąk i nacierał na niego, strzelił dwa razy.

Po tem zajściu dotarł do swego zakładu i zwrócił się do brata oraz swego spółnika, prosząc by zawołali pogotowie gdyż zabił człowieka.

Z dalszych wyjaśnień oskarżonego wynika, że żona zabitego Bronisława Kielbik z domu Janiak była w swym czasie jego narzeczoną, przez 4 lata, zerwał z nią jednak i ożenił się z inną. Zabitego Kielbika nie znał.

Na krótko przed zawarciem związku małżeńskiego z Kielbikiem, Cybart, zwracał się do Janiaków by zaniechała zamążpójścia, albowiem ten rozwiedzie się z żoną, z którą wówczas był w separacji i ożeni się z Janiakówną.

Już po ślubie Cybart posyłał Kielbikowej listy z życzeniami imiennymi. Żałuje że zabił Kielbika, gdyż był to jedyny syn u rodziców, porządny człowiek przytem zaznacza że stało się to dzięki „wampirowi” jakim według jego zdania jest Kielbikowa.

Dalej Cybart zeznał, że po zabójstwie był on bardzo smutny, mając wyrzuty sumienia.

Zeznał w charakterze świadka żona zabitego Bronisława z Janiaków, która z Cybartem poznała miesiąc lat 16 i

byli narzeczonemi przez 4 lata.

Potem zerwał z nią gdyż dowiedziała się, że ma zamiar poślubić inną i wyprosiła go z mieszkania. Na krótko przed jej ślubem Cybart za pośrednictwem znajomych nakłaniał by nie wychodziła z zamąż za Kielbika, gdyż zamierza się rozwieść i poślubić Janiakównę.

Odpowiedziała wówczas by nie zawracał jej głowy. Cybart pisał do niej list groźac. W 3 miesiące po jej ślubie Cybart spotkał ją na ulicy i oświadczył, że był czas iż czekał na nią i chciał ją zabić. Gdy spotkał ją z mężem nie kłaniał się, natomiast starał się spotkać samotną.

Gdy był u niej w charakterze narzeczonego, przechwalał się, że posiada broń i pewnego razu strzelił przez okno i miał z tego powodu szcysję z bratem jej Alekssem. Składając swe okoliczności Kielbikowa stała mazywa Cyberta „zabójcą” tak iż przewodniczący wiceprezes Iznicz zwraca jej uwagę.

Kielbikowa zeznała, że w 2-miesiące po zabójstwie spotkała Cyberta na cmentarzu i jakkolwiek unikała z nim rozmowy, Cybart natarczywie domagał się by go wysłuchała i by nie nazywała go mordercą.

Cybart zapytywał ją, czy wnosi pretensje cywilne, przytem zaznaczył, iż o ile nie załatwi z nim „po dobroci” to stać się może to co z jej mężem.

Pozostali świadkowie nie wnieśli nic nowego do sprawy. W ostatnim słowie Cybart prosi o uniewinnienie, gdyż działał w obronie własnego życia.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 26-letni Józef Marcelli Cybart został skazany na 3 miesiące więzienia.

Walka

z rusinami i polakami

W Małopolsce Wschodniej policja przeprowadza wśród Ukraińców liczne rewizje i aresztowania. W Tarnopolu władze bezpieczeństwa wkroczyły do lokalu ukraińskiego klubu sportowego „Rodole” i towarzystwa „Sokół”. Aresztowano studentów J. Sirkę, Z. Skorodonia, W. Wacyka i 10-ciu innych.

W Hubycku (pow. drohobycki) aresztowała policja urzędnika „Ricnej Szkoły” Hora deckiego, oraz wykładowcę „Proświty” Niemiłowicza. Zbiorowe rewizje odbyły się w Holiwczynach pow. rawskiego. Opieczutowano lokale „Proświty” i miejscowej kooperatywy ukraińskiej.

Z Tarnopola donoszą:

Na zebraniu młodzieży, które odbywało się w lokalu zrzeszenia młodzieży katolicko-narodowej w Tarnopolu, wkroczyła na salę obrad policja i zakwestjonowała wiszący na ścianie emblemat O. W. P., oraz także odznaki u niektórych obecnych. Władze bezpieczeństwa wdrożyły śledztwo, przesłuchując wiele osób m. in. znanego działacza narodowego p. dr. Swirskiego.

Z manicurzystki księżna.

Jak donoszą z Poli, urodzona tam młoda Kroatka, Vlasta Lala, z zawodu manicurzystka, zrobiła niezwykłą karierę.

P. Lala, zajęta swym zawodem na wielkim motorowcu „Victoria”, poznał podróżującego tym okrętem 35-letni maharadża (wielki książę) Bakawalpore i tak się w niej zakochał, że wprost obsypywał ją klejnotami, a w końcu zaproponował jej małżeństwo.

Ślub manicurzystki z księciem hinduskim ma się odbyć wkrótce w jego posiadłościach.

Ziemia z fal morza Śródziemnego

Laury Juliusza Verne'a, który przewidywał ongiś tyle, zdawało się, niepodobieństw kuszających ambitną głowę. Raz po raz pojawiają się fantastyczne projekty, mogące śmiało iść w zawody z imaginacją głośnego powieściopisarza.

Gdy Verne wszelkie puszczał wodze wyobraźni w nieznaną i antycypował nieprzeobrażone jeszcze przez nikogo wynalazki, dzisiejsi jego naśladowcy mają na oku często cele praktyczne jak usunąć przyczynę nieporozumień między poszczególnymi narodami, a przede wszystkim, jak zwalczyć kryzys gospodarczy.

W ostatnich latach znalazło się kilku takich fantastów. Głośny był w roku zeszłym plan mostu nad Pomożem, opracowany przez znanego propagatora Paneuropę, p. Coudenhove-Kalergi. Podjął go ostatnio, choć w nieco odmiennej formie publicysta angielskiego „Observera”, Garvin, lecz wzbudził i wzbudzić musiał więcej oburzenia, niż zainteresowania. Jeszcze bardziej niezwykły plan, bo mający być panaceum na kłopoty całej Europy, opracowała i ogłosiła grupa inżynierów niemieckich pod wodzą dr. inż. Hermana Soergela z Monachium i dr. inż. Fritza Hoegera z Hamburga.

Szczegóły planu, zestawione jak najdokładniej z typową dla Niemców precyzją, opublikowano w „Revue d'Allemagne”. Są one już przedmiotem dyskusji publicznej na Zachodzie. Przyjrzyjmy się im i my.

Na czym polega plan Soergela?

Proponuje on ni mniej, ni więcej, tylko obniżenie poziomu Morza Śródziemnego! Obniżenie o 200 metrów, przez co z głębin morza wydostanie się na powierzchnię 66 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi!

Czy to jest możliwe? A jeżeli możliwe, to jaki jest cel takiego przedsięwzięcia?

Soergel odpowiada wyczerpująco na oba te pytania.

Morze Śródziemne było niegdyś jeziorem o poziomie o 1000 metrów niższym, niż obecny. Dopiero w epoce lodowej Europa oddzieliła się od Afryki i Morze Śródziemne przyjęło obecny kształt. Niema jednak żadnych przeszkód, aby przywrócić mu dawne rozmiary. Jak każde morze paruje i morze Śródziemne. Gdyby nie dostawało ono coraz nowych zapasów wody przez cieśninę Gibraltaru i Dardaneli, poziom jego musiałby się szybko obniżyć. Obie te cieśniny dostarczają morzu Śródziemnemu na sekundę 92,418 metrów sześciennych wody (Soergel obliczył z całą dokładnością...), z czego Gibraltar przeważa jąca większość 88,000 m. sz.

Trzeba więc zamknąć Gibraltar i Dardanely, przez zbudowanie odpowiednich tam. — Ponieważ jednak nie chodzi bynajmniej o osuszenie, lecz tylko o obniżenie poziomu morza Śródziemnego, tama na Gibraltarze powinna zawierać specjalne otwory, przez które można by wpuszczać od czasu do czasu wodę, gdyby poziom spadł poniżej pożądanego. Bał plan przewiduje nawet urządzenie dwu specjalnych kanałów, któreby umożliwiły nawigację między morzem Śródziemnym, a Atlantykiem. Podobną tamę, choć oczywiście mniejszą, należałoby wznieść koło Gallipoli.

Pracę trwałaby 10 lat. Trzeba by zużyć 5 kilometrów sześciennych różnych materiałów i wydać 125 miliardów franków.

Kupujcie tylko w soboty

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Medor

TEATR POPULARNY — Hrabina Apaszka
JAR — Wesoly karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL — Liljanka chce się rozwieść
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogiem sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO — Tom Miks

PAN — Człowiek malpa
STYLOWY — Łzy 20-letniej
OŚWIATOWY — Dla dor. — Poskromienie
złotnicy — dla młodz Tajemniczy obronca
LUDOWY — Człowiek z tłumu
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Królowa dancinów
PALACE — Flip i Flap

PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów

SP. ENDID: — 100 metrów miłości

ADRIA — Pat Patochom

METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym
interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o
zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 29 grudnia 1932 r.
Waluty: Dolar St. Ziecnoczoonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,40
	Belgia	123,85
	Holandja	358,80
	Londyn	29,85
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,85
	Praga	26,43
	Szwajcaria	171,85
	Włochy	45,77
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami male tendencja
niejednolita — Dolar w obrotach pozagełdo
wych, — 8,94, — Rubel zło
ty 4,64^{1/4} — W obrotach prywatnych: rubel
srebrny 1,33 100 kopiejek bilonu srebrnego
0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban
kowych 212,65 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	53,88
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,50
4 proc. poz. inwestycyjna	99,75
5 proc. poz. konwersyjna	40,45
6 proc. poz. dolarowa	54,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	45,13
10 proc. m. Radomia	43,50
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	35,25

Akcje:

Bank Polski	88,50
Lilpop	11,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza
Obroty akcjami male

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak
również wykonywuje wszelkie roboty
w zakresie ogrodnictwa wchodzące
oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszycy gatunków
w większych i mniejszych ilośc
ciach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radjo

Łódź, 30 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Płyty gramofonowe
13,20	Urz. kom. PIM.
15,15	Komunikat gospodarczy
15,25	Chwilka lotn. i przeciwigazowa
15,35	Angielski (Linguaphone)
15,50	Muzyka „przyjemna” z płyt
16,25	„Przegląd wydawnictw periodycznych”
16,40	„Sporty zimowe w Polsce”
17,00	Koncert
18,00	Muzyka taneczna
19,00	Rozmaitości
19,30	Felieton
19,45	Prasowy Dziennik Radiowy
20,00	Omówienie koncertu
20,15	Koncert symfoniczny
22,40	Wiadomości sportowe
22,45	Dod. do Pras. Dz. Radi.
22,55	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NO W Y K U R S

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkola urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej
jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Ogłoszenie - zrobi swoje

Czy choroby płucne są ul... e ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chro...
długotrwałym zachrypnięciu, wzięciu czy...
wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMAN...
senowskiego zakładu kuracyjnego, wsko...
ny drogą naturalną do usunięcia tych ci...
cy otrzymuje taką na zadanie za da...
napisać pocztówkę (ofrankowana 35 gr...
dokładnego adresu do

PUNLMANN & Co, BERLIN 70... elstrasse 25-25a.

KONCESJONOWANY

DOM HANDLOWY „OKAZJA”

PRZEJAZD...
Przyjmujemy do komisowej sprzedaży

przedmioty wszelkiego rodzaju oraz róż
ne towary.

Najtanie kupuje się

obuwie

wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwaranto
wanej jakości

Półbutik męski boksowy	15 zł
" " gienzowy	17
" " lakierowy	18
Kamasze boksowe	17
Pantofle damskie boksowe	13,50
" " gienzowe	14,50
" " lakierki	14,50

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów

M. KLEL

20 POŁUDNIOWA 20
il brama II piętr

KINOTEATR
STYLOWY
 dawniej „RESURSA”
 Kiłńskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękne arcydzieło filmowe produkcji czeskiej p. t.
„Lzy 20-to le niej”

Wzruszający dramat erotyczny. Realizacji GUSTAWA MACHAŁY.
 Twórcy filmu „Eroticon” w rol. gł. Magda MADEROWA, Irena SCHEIBALOWA i L. H. STRUNA

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

ROK 1914

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

Zarząd Telefonów Łódzkich

P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów wprowadza się czasowe UŁGI W OPŁACACH ZA ZAŁOŻENIA I PRZENIESIENIA TELEFONÓW, a mianowicie: od dnia 23go grudnia 1932 r. do dnia 1go kwietnia 1933 r. opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 140 zł do 120 zł a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 zł do 15 zł, do innego pokoju — z 28 zł do 20 zł, do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 zł do 25 zł, do innego budynku w tej samej posesji — z 35 zł do 25 zł i do innej posesji — z 75 zł do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie ROZŁOŻONA NA RACJE. Kto wpłaci opłatę tę w całości z góry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10proc ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów POZA OBRĘBEM 3CH KM w granicach miasta wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, NIE BĘDZIE POBIERANA DODATKOWA JEDNORAZOWA OPŁATA ZA ODLEGŁOŚĆ.

BILANS

Cukrowni i Rafinerii Leśmierz sp. Akc.

po dzień 30 czerwca 1932 r. włącznie za rok operacyjny 1931/32.

Stanczynny:

Kasa	zł	1836	gr	29
Papiery publiczne	"	227805	"	60
Cukrownia Leśmierz	"	5791915	"	81
Dobra ziemskie Leśmierz	"	4945054	"	24
" " Lućmierz	"	2487154	"	01
Platkarnia w Lućmierzu	"	310245	"	—
Nieruchomość „Bachus” w Kutnie	"	64793	"	85
Niewykończone inwestycje	"	56575	"	86
Remanenty w cukrowni Leśmierz	"	2190281	"	33
" " gospodarstwie Leśmierz	"	525244	"	75
" " Lućmierz	"	68435	"	26
" " lesie Lućmierz	"	23778	"	40
Zaliczenia na buraki	"	481558	"	39
Dłużnicy	"	295112	"	12
Depozyty	"	359643	"	—
Strata za 1931/32 r.	"	45709	"	71
razem	zł	17875143	gr	62

Stan bierny:

Kapitał akcyjny	zł	8400000	gr	—
" amortyzacyjny	"	1976614	"	85
" zasobowy	"	220000	"	—
Specjalna rezerwa	"	553974	"	09
Wierzyciele	"	5346831	"	68
Akcepty	"	194980	"	—
Weksle	"	823100	"	—
Depozyty	"	359643	"	—
razem	zł	17875143	gr	62

Rachunek Strat i Zysków:

Winien:

Podatek dochodowy za ubiegłe lata	zł	14685	gr	25
Koszty administracyjno-handlowe	"	319940	"	01
Procenty, dyskonto i blankiety wekslowe	"	555509	"	43
Amortyzacja budynków i maszyn	"	511067	"	46
razem	zł	1401202	gr	15

Ma:

Zysk z cukrowni	gr	97
" " gospodarstwie Leśmierz	"	74
" " Lućmierz	"	18
" " lasu Lućmierz	"	19
Różnica z rozrachunku opłat przewozowych od eksportu za 1923/24 r.	"	51351
Strata za 1931/32 r.	"	45709
razem	zł	1401202

Bilans, rachunek strat i zysków zatwierdzone przez wycieczne walne zgromadzenie akcjonariuszów w dniu 16 grudnia 1932 r. — Stratę w sumie zł 45709 gr 71 walne zgromadzenie akcjonariuszów postanowiło przenieść na rok następny.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości można
w Spółce Szewców
 PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22
 Telefon 158-88
 specjalność: detalicznie sprzedajemy szelki, trawki na wode

FIAT,

samochód z budą do przewożenia towarów, w dobrym stanie, tanio, do sprzedania
 Sienkiewicza 34 m. 53.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

połącza: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

SPRZEDAM „DETEFON”

używany za 25 zł.

Andrzeja 47.

M. Donaszewska.

Do sprzedania:

Samochód - limuzyna

6-cio-cylindrowa marki Chevrolet — Wiadomość Kiłńskiego 97.

OKAZYJNIE tanio: jadalnia gdańska, stylowa, elegancka. Wiadomość: Zielona 3, dozorca

MAGIEL elektryczna oraz z lokalem do sprzedania, wiadomość 6-go Sierpnia 76. mieszk. 4

Kursy Handlowe I. MANTINBAND

w Łodzi, ul. Przejazd Nr. 12 Tel. 157-9

Według ostatniego rozporządzenia Władzy Szkolnej wykłady na półrocz kursach w następnym półroczu rozpoczną się 16 stycznia 1933 r. ogólną zbiórką o godzinie 7 wiecz.

Zapisy przyjmuje kancelaria kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 wiecz.

kierownik kursów I. MANTINBAND Przy wykładzie uwzględniony będzie również obowiązujący obecnie wszędzie system uproszczonej buchalterji!

UWAGA!

Reklama to potęga

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 450 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

URZĘDNICY
ROBOTNICZY

MEBLE

gwarantowane cenach konkurencyjnych kup tylko we

NASIELSKI RZECOWSKA Nr. 2
 Telefon Nr. 143-08
 NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
 Of: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapic.